Nr. 138. Lwów, Piątek dnia 18. Maja 1888. Rok VI.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Feliksa spow.
Jutro: Piotra, Celestyna.
Pojutrze: Zielone Święta.

Grecko-katolickie.
Jowa Mnoh.
Znam. cz. kres.
Joanna b.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Wschód słońca o 4 g 09 m.
Zachód „ o 7 g. 42 m.
Barometr 762. Pogoda.

Z Rady państwa.

W rozprawie nad etatem ministerstwa handlu i przemysłu (rubryka „zarząd centralny“) zabrał głos pos. Exner.

„Odsłonięcie pomnika cesarzowej Marji Teresy — rzekł on między innemi — przypomniało jedno z jej zdań, że „szkoła jest sprawą polityczną“. I urząd handlowy jest sprawą polityczną, a szef ministerstwa handlu wtenczas tylko może szczęśliwie, skutecznie i wszechstronnie spełniać swe zadanie, jeżeli jest politykiem. Musi on opanować nietylko politykę wewnętrzną, ale i zewnętrzną. Musi on być centralistą, bo polityka komunikacyjna, nie kierująca się zasadami centralizacyjnemi, nie może doprowadzić do szczęśliwych rezultatów. (Także szczególny rodzaj kołowacizny centralistycznej u szanownego p. posła! Red.) Minister handlu i przemysłu ma też obowiązek starać się o odpowiednie kształcenie ludności i jeżeliby np. kto zamierzył w taki sposób przekształcić szkołę ludową, by z niej wyrzucić wszelkie realja, to obowiązkiem ministra handlu i przemysłu jest z całą stanowczością wystąpić przeciw takim zamachom. Tylko taki minister handlu, który w tej sprawie w taki sposób wystąpi, może liczyć na nasze zaufanie.“

Dalej omawia poseł Exner wystawy austrjackie:

„Wczoraj zainaugurowaliśmy świetne i — daj to Boże — płodne w skutki przedsiębiorstwo, wystawę przemysłową. Gdybyście jednak panowie znali historję tej wystawy, gdybyście wiedzieli ile oporu ze strony poprzednika obecnego ministra trzeba było pokonać, by ją umożliwić, to byście powiedzieli, że w istocie trzeba na tem polu pragnąć daleko lepszych chęci ze strony ministrów handlu. Co prawda, do obecnego ministra mam w tej sprawie zupełne zaufanie, mimo to jednak pragnąłbym, by z jego strony przedłożony nam został jak najrychlej projekt ustawy regulującej wystawy wszelkiego rodzaju.“

Dalej wspomina mowca o nieskończonych sporach, jakie powstają między korporacjami przemysłowemi i rękodzielniczemi. „W r. 1887 jedna Izba handlowo-przemysłowa musiała rozstrzygać następujące zażalenia: piekarze nie powinni sprzedawać mąki i grysu, nie powinni produkować wyrobów cukierniczych: cukiernicy nie powinni sprzedawać kawy ani herbaty: herbaciarze nie powinni szynkować rumem w herbacie; zakłady dla hodowli drobiu nie powinny sprzedawać piernatów ani piór; kramy wiejskie nie powinny sprzedawać naczyń glinianych, szklanych, wyrobów sukiennych, chleba ani wódki. Gdyby się stało tak, jak wszyscy ci skarżący chcieli, to by ostatecznie żaden z nich nic nie powinien sprzedawać. Kapelusznicy i fabrykanci wyrobów słomkowych walczą ze sobą o formę kapeluszy; kopacze budujący groble skarżą ogrodników, zakładających sztuczne gazony i grządki; walka między fabrykantami przyszew i kamaszy dotychczas jeszcze nie jest załagodzoną i zauważyć muszę, że moje kamasze robił krawiec. To są owoce noweli do ustawy przemysłowej z r. 1883.“

Mowca zakończył cytatem z Machiavella: „Nie można zadowolnić mocarzy uczciwością i bez krzywdy dla drugich, ale można zadowolnić lud, bo dążność ludu jest daleko uczciwszą, niż mocarzy. Lud nikogo nie chce gnębić, a mocarze gnębią każdego. To jest prawdziwa obrona interesów ludu. Minister handlu powinien dbać o to, by robotnicy otrzymali prawa obywatelskie i aby w swej dążności do oświaty nie doznawali przeszkód. Proszę o ścisłe zastosowanie powyższego cytatu do robotników“.

Przed zjazdem towarzystwa „Rodzina“.

Dnia 19. b. m. rozpoczyna się w Stanisławowie zjazd członków towarzystwa „Rodzina“ na doroczne zgromadzenie rady nadzorczej.

Towarzystwo to, któremu przewodniczy jako prezes p. ordynat Czarkowski-Golejewski, coraz pomyślniej się rozwija. Wzniosłym celem towarzystwa jest udzielanie członkom swoim, na zasadzie wzajemnej pomocy, w razie potrzeby zapomóg doraźnych, a w starości oraz wdowom ich emerytur, zaś dzieciom osieroconym stałych zapomóg dopóki nie dorosną — wreszcie dawanie dla dzieci członków stypendjów na wyższe kształcenie się fachowe w tych zawodach praktycznych, w jakich brak u nas ludzi odpowiednio uzdolnionych, a co jest jedną z najgłówniejszych przyczyn ekonomicznego ubóstwa obecnie naszego kraju.

Członkowie towarzystwa zbierają się wziąć tak liczny udział w pomienionem zgromadzeniu rady nadzorczej, jakiego jeszcze dotąd w obradach jej nie było. Skłania ich do tego oczywiście silny już rozwój towarzystwa, budzący coraz większe zainteresowanie się niem, tudzież zamierzone uchwalenie pewnych zmian statutu.

Miasto Stanisławów, wraz z tamtejszym wzorowym oddziałem towarzystwa, przygotowuje się przyjąć w swych murach z całą gościnnością uczestników zjazdu, co naturalnie do udziału tem tembardziej zachęca. Odbycie więc w mowie będącego zjazdu zapowiada się wogóle niezwykle świetnie. Liczny udział w nim członków z niektórych oddziałów towarzystwa jakoto z lwowskiego i stryjskiego, jest zapewniony stanowczo. Spodziewać się zaś należy, że i inne oddziały również odpowiednio reprezentowane będą, jak to zalecił gorąco wydział centralny towarzystwa, tudzież rozesłana odezwa lwowskiego komitetu zjazdu.

Im większa liczba członków towarzystwa weźmie udział w obradach nad tak ważną sprawą, jak zmiana statutu, tembardziej będzie to pożądane, albowiem powzięte w tym kierunku uchwały na ogólniejszem zdaniu stowarzyszonych oparte zostaną. Wydział centralny towarzystwa postanowił zaproponować powodowanie się przy zmianach statutu — o ile można — statutem „Towarzystwa wzaj. pomocy oficjalistów prywatnych.“ Zapatrywanie takie zdaje się też być najwłaściwsze i całkiem uzasadnione, gdyż towarzystwo to ma już dłuższą praktykę i pomyślne osięga rezultaty. Najpewniej zatem jest iść wypróbowaną już przez nie drogą, a będzie to tem więcej wskazanem, ile że dotychczasowy statut towarzystwa „Rodzina“ jest do statutu tow. oficjalistów prywatnych bardzo podobny.

Listy z kraju.

(AC) **Żółkiew** 16. maja. *(Chajdery i ich wnętrze. Niefortunne wyścigi. Sprytny rzezimieszek).* Któż z mieszkańców małomiejskich nie zna przynajmniej z nazwy tych wstrętnych i brudnych miejsc, gdzie pod kierownictwem tak zwanych belferów odbywa się za pomocą namacalnych a często nawet bardzo bolesnych znaków oświecanie przyszłego zastępu wybranego narodu i wpajanie temuż pierwszych zasad talmudu? Mimo przepisów, które istnienia tych prywatnych instytucyj, chajderami zwanych, stanowczo wzbraniają, znachodzi się w naszem mieście takowych aż trzy, a położone są one przy ulicach, które, gdy kto raz przejść był zmuszony, pozostawią mu z pewnością wrażenie takie, że, gdy się tam po raz wtóry zapędzi, zaopatrzy się w pewną dozę rozczynu karbolowego kwasu lub w hermetyczne zatwory nosowe. Kto zaś tych ulic nie przechodził nie będzie miał pojęcia o potędze wyziewów, które się tu z różnorodnych wyrzucanych lub wylewanych nieczystości i kałów wytwarzają. Wyobraźmy sobie teraz, że w niskim domku przy takiej ulicy zbiera się codziennie w jednej niewielkiej izbie przeszło 60 dzieci, które przez większą część dnia tu przebywają, a będziemy mieli niejakie pojęcie o chajderach tutejszych i o smutnych następstwach, które pod tymi warunkami są nieuniknione. Mnóstwo dziatwy, któraby do tutejszej szkoły ludowej z korzyścią uczęszczać mogła, przesiaduje po tych norach tracąc czas nadaremnie i oddechając powietrzem zatrutem. Zwracamy na to uwagę naszej komisji sanitarnej i spodziewamy się, że takowa wkrótce się postara, aby takie anormalia u nas istnieć przestały.

W dniu 26go z. m. odbyły się na błoniach ku temu przeznaczonych wyścigi konne tutejszej wojskowej szkoły ekwitacyjnej. Liczna publiczność zebrała się na miejscu rywalizacji chwackich synów Marsa i ich dzielnych rumaków, muzyka wojskowa zagrała ochoczo i bieg pierwszy rozpoczął się. Po szczęśliwem przebyciu wszystkich przeszkód stanął porucznik E. Puchalski na swoim rumaku pierwszy u mety. Przy rozpoczęciu drugiego biegu potknął się koń porucznika Sch. na pierwszej przeszkodzie i upadł wraz z jeźdzcem po za takową. Pędzący tuż za nim porucznik Sp. zaczepił o padającego rumaka swojego poprzednika i runął wraz koniem obok tegoż. Przestrach paniczny ogarnął całą publiczność, ponieważ sądzono, że nieszczęśliwi jeźdzcy śmierć ponieśli, tem bardziej, że koń porucznika Sp. padając, uderzył tegoż kopytem w głowę, a porucznik Sch. nie dawał czas jakiś znaku życia. Lecz wreszcie okazało się, że pierwszy z jeźdzców nie poniósł żadnego szwanku i tylko w ciężkie popadł omdlenie, drugi zaś prócz mocnego potłuczenia i kilku sińców uszkodzenia większego nie odniósł. Z tem zakończyły się właściwe wyścigi na arenie, a publiczność wróciła ku miastu, komentując rozmaicie zaszły wypadek i jego skutki. Wieczorem dnia tego odbyło się w sali kasynowej za staraniem wojskowych zabawa z tańcami, na której już pierwszy niefortunny jeździec żwawo w tańcu ubiegał się o lepsze; drugi zaś musiał potłuczenie swoje przez kilka dni odleżeć.

W nocy z 5go b. m. popełniono w domu tutejszego lekarza dr. Drzymalika znaczną kradzież. Zręczny rzezimieszek, który zapewne w wyższej szkole odbierał swoje zawodowe wykształcenie, wytłukł wprawnie jedną szybę, a odsunąwszy rygle i otworzywszy okno, wlazł przez nie do wnętrza pomieszkania, gdzie się należycie rozgospodarował. Po dłuższem orjentowaniu się (widać, że miał czas i wyrobioną cierpliwość) odsunął szufladę i uznał za stosowne zabrać kilkanaście łyżek i łyżeczek srebrnych — poczem spokojnie się oddalił, zostawiając inne wartościowe przedmioty, które zabrać, nie było mu widocznie na rękę. Wartość skradzionego srebra wynosi około 100 gld., a wszelkie poszukiwania za sprawcą okazały się mimo energji policji i żandarmerji dotąd bezskuteczne. Ślady, które niewiadomy sprawca pozostawił naprowadzają na to, że był to jakiś przedsiębiorca wybitniejszej sławy ze stolicy, który korzystając z łatwości dostania się koleją do nas, dał tu koncert i jak na solistę z należytym sukcesem, bo po-

rządnie się obłowił. Łyżki i łyżeczki już nie nowe, opatrzone były znakami O. M.

Oświęcim 13. maja. *(Ostrożnie z ogniem).* O godzinie 2 po południu dnia 11. maja br. przy dość silnym wietrze, zapalił się dach piętrowej kamienicy w Rynku położonej. Ogień prawdopodobnie zbrodniczą ręką podłożony, ugasił już w samym zarodku ochotnik straży ogniowej p. M. Sprawca zbrodniczego czynu dotąd nie wykryty. O godz. 4 po południu, zaledwo mieszkańcy zdołali ochłonąć z przestrachu, alarmują znów, że wybuchł ogień w realności Jędrzeja Radwańskiego, również w rynku położonej. Po upływie niespełna pół godziny donoszą o zapaleniu się sadzy w wadliwie zbudowanym piecu w realności Domiceli Wagowej. Trzy takie wypadki w jednym dniu są najwymowniejszym dowodem potrzeby straży i najliczniejszego w niej udziału obywateli. Tylko dobra organizacja ratunkowa zapobiegać może nieszczęściom.

Wiadomości z Królestwa.

Korespondent warszawski *Dz. Pozn.* pisze d. 11. bm.

Mimo zniesienia zakazu, zabraniającego dziennikom tutejszym otrzymywania pism zagranicznych wprost z poczty bez poprzedniej cenzury, prześladowanie i szykanowanie naszych gazet trwa w całej sile. Przy tem wszelkie zakazy umieszczania artykułów zależą od osobistego widzimisię lub humoru poszczególnego cenzora, tak że nigdy wiedzieć nie można, co dozwolone a co zakazane i niejednokrotnie to, co w jednem piśmie przejdzie bez wszelkiego zastrzeżenia, w drugiem bezwzględnie zostaje wykreślane. W obec zupełnej niemożliwości reagowania przeciw takiemu postępowaniu Warszawiacy mszczą się mniej lub więcej dobremi dowcipami na cenzora.

I tak w tych dniach opowiadał mi jeden mój znajomy następującą historję: Jedno z pism tutejszych otrzymało korespondencję z Rzymu, w której w jednem miejscu nazwano papieża „namiestnikiem Chrystusa“, ponieważ jednak od dość już dawnego czasu zniesiono w Królestwie Polskiem godność namiestnika, przeto cenzor wykreślił wyraz namiestnik, a napisał jenerał-gubernator, tak więc papież z łaski cenzora został jenerał-gubernatorem Chrystusa.

Faktem także ilustrującym dosadnio gospodarkę cenzorów tutejszych jest zawieszenie wydawnictwa *Gazety Lubelskiej*, które w tych dniach nastąpiło. Komendant wojsk załogujących w Lublinie przysłał pewne rozporządzenie wojskowe do *Gaz. Lubel*„ z kategorycznem żądaniem umieszczenia go w języku rosyjskim. Wydawca gazety odwołując się na swój konsens, podług którego zobowiązany był do umieszczania wszelkich okólników jedynie w języku polskim, żądaniu komendanta odmówił i udał się w tej sprawie do cenzora (funkcje te spełnia w Lublinie urzędnik rządu gubernialnego). Cenzor wyraziwszy się pogardliwie o wszelkich konsensach żądał umieszczenia odnośnego okólnika w języku rosyjskim, w przeciwnym zaś razie groził zawieszeniem wydawnictwa. Wydawca udał się do gubernatora; gubernator odesłał go znów do cenzora. Wtenczas właściciel odniósł się do ministerstwa spraw wewnętrznych do Petersburga, zanim jednakowoż ta sprawa zostanie ostatecznie rozstrzygniętą, co potrwa zapewne kilka tygodni, wydawnictwo *Gaz. Lubel.* jest zawieszone.

Ciekawa z wielu względów jest tutaj u nas gospodarka miejska. Sam co prawda prezydent miasta jen. Starynkiewicz jest osobistością nieposzlakowaną, ale w otoczeniu jego znajdują się indywidua strasznie ciemnego charakteru, gotowe za odpowiednią „łapówkę“ do wszystkiego; a osobistości te rozstrzygają ostatecznie we wszystkich sprawach miejskich. Obecnie projektuje się przeprowadzenie ulicy przez ogród Saski, przez co znaczna część ogrodu zostałaby odciętą. Ulica ta jest w interesie żydów, zamieszkujących Grzybów, Graniczną i Żelazną Bramę, bo ułatwi im komunikację z ulicą Marszałkowską; nie ulega więc kwestji, że projekt ten przyjdzie do skutku, bo żydzi wiedzą „jak psa prowadzić“. Jeśli się jednakowoż uwzględni, że „ogród Saski“ jest jedynym nieledwie rezerwoarem jako tako świeżego powietrza w mieście, zamieszkałem przez 450.000 ludzi, a między nimi 130.000 żydów, to przyznać trzeba, że projektowana amputacja ogrodu Saskiego ze względów hygienicznych zgubne nader dla naszego miasta przyniesie skutki.

Na kolei warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej z rozkazu Hurki umieszczono na wagonach napisy w języku rosyjskim. Trzeba nadmienić, że legalną władzą nad kolejami jest inspekcja rządowa dróg żelaznych w Królestwie polskiem; zarząd inspekcji zaprotestował przeciwko mięszaniu się Hurki w sprawy administracji kolei i odniósł się do ministra komunikacji, który wyraził opinię, że wszystkie dla zarządów kolei przepisy winny wychodzić od inspekcji. Minister odniósł się do Hurki zwracając mu na to uwagę, iż kolej ma swoją specjalną władzę. Na to Hurko odpowiedział ministrowi mniej więcej w ten sens, że... niech się nie mięsza w to, co on, Hurko, tu robi, bo robi to, co uważa za potrzebne i informacji ministra nie potrzebuje. Rosyjskie napisy na wagonach pozostały.

Nigdy nie był łatwym stosunek redaktorów do cenzorów. bo ci ostatni zawsze kierują się przeróżnemi względami, osobistemi fantazjami i utrudniają dzieło wydawnicze. W ostatnich jednak czasach stosunki te stały się prawie niemożliwemi. Nie pisałem o tem, czekając, ażali nie jest kwestją przejściową to położenie. Gdy atoli od Nowego Roku do chwili bieżącej nacisk na prasę idzie crescendo, nie można o tem dłużej milczeć. Dziś rzec można, wróciły w stosunkach cenzuralnych czasy Mikołajowskie. Dziś już nie ograniczają się na przemazywaniu oddzielnych artykułów, na wykreślaniu pewnych ustępów, które cenzorom niebezpiecznemi (!) się wydają, lecz po prostu już bezczelnie narzucają pismom pewien kierunek.

Rzecz naturalna, że narzucając rzeczy niemożliwe, nakazując pisać w pewnym kierunku całe artykuły, starają się zmuszać do uległości wynajdywaniem przeróżnych szykan w drobiazgach, co razem powoduje położenie nie do pozazdroszczenia. Trudno tu wyliczać różne drobiazgi, lecz np. owe „wiadomości dworskie“, które od pewnego czasu w pismach są pomieszczane, wiadomości o tem, kogo w danym dniu przyjmował car, carowa, lub ktoś z w. książąt, nakazano przedrukowywać z *Dniewnika* lub *Prawitielstw. Wiestnika.*

Wraz ze zmianą prądu zmienia się i p[illegible]onał urzędniczy cenzury. Tak np. został cenzorem niejaki pan Czestilin, kreatura, której przeszłość nadawałaby się do opisu w galerji portretów, umieszczonych w wydanem w Krakowie „Towarzystwie warszawskiem“.

Za Ryżowa był ten pan urzędnikiem do szczególnych poruczeń w biurze Hurki. Szczególne jego poruczenia zasadzały się na tem, że wytrwale szpiegował Ryżowa, prowadził o nim dzienniczek prywatny i stale go denuncjował przed Hurką. Rzecz naturalna, że Ryżow, który bądź co bądź był wymagającym urzędnikiem, nie obawiał się denuncjacji jakiejś maleńkiej kreatury, bo nie robił nic przeciwnego rządowi. Pan Czestilin jednak umiał tak zręcznie z faktów naturalnych urabiać rzeczy niebywałe, że skutecznie pomógł do usunięcia nielubianego przez Hurkę Ryżowa z posady prezesa komitetu cenzury, a sam, w nagrodę za

---

1)

MÓJ PRZYJACIEL.

Historja z ławek szkolnych.

Dziś, kiedy zwyciężyło przekonanie, że nie wielka ilość zajmujących i niezwykłych zdarzeń, zawikłana intryga itp. decydują o wartości utworu beletrystycznego, ale prawda w odmalowaniu postaci; każdy typ, każdy wypadek, przedstawia dla powieściopisarza znamienity interes. Minęły czasy, gdy gardzono obrazkami ze sfer ludowych, z tem samem zajęciem dotykamy dziś jasnych i ciemnych stron życia, kto wie nawet, czy nie z większą predylekcją tych ostatnich, staramy się również wniknąć w umysł istot na pół dojrzałych, dzieci naszych, badamy, jak działają, co myślą i przekonujemy się, że nieraz logiką, konsekwencją i uczciwością zawstydzają nas starszych, powodujących się tylko względami chwilowego pożytku i materjalnych potrzeb. Zawstydzają nas ci malcy i rozrzewniają. Wszakże przed oczami naszemi staje nasza własna młodość, równie burzliwa i namiętna, pełna planów i marzeń i wiary w siebie, w świat i zwycięstwo naszych ideałów!

Tym uczuciom zawdzięcza prawdopodobnie początek sławna książka Edmunda de Amicis „Il Cuore“ (Serce, książka dla dzieci); te same uczucia skłoniły także autora do wykrojenia tej nowelli ze wspomnień gimnazjalnych.

I.

Tadzio a ja.

Chodziliśmy razem do gimnazjum. Siedzieliśmy na jednej ławce tuż obok siebie, on bywał drugim, ja trzecim, albo na odwrót. Należeliśmy tedy oba do tz. mecenasów klasy, czyli do lekkiej kawalerji, tak zwano u nas celujących. W naszych postępach mało więc było różnicy, tem więcej za to w innych przymiotach. Ja byłem kłótliwy, uparty, impetyk, przed nikim nie chciałem ugiąć karku, dumę moją posuwałem aż do przesady i miałem wielu nieprzyjaciół; on spokojny, łagodny miał przyjaźń wszystkich. Ja nie mogłem się często obronić napastnikom, bo byłem najsłabszym w klasie. On zdrów i silny, nie używał jednak swojej siły i wolał odpędzać przeciwników jakiem ostrem, a dowcipnem słówkiem, potem zaś nie troszczył się już o nich.

Słowem nie mogło być większego przeciwieństwa. A jednak lubiliśmy się. „Wiesz, Ludwiku, powiedział mi pewnego razu, że szanuję cię bardzo; taki słabeusz jak ty, a przytem nie tchórz i dbały o swój honor, to mi się podoba. Bądźmy przyjaciółmi“. Tą szczerą prostotą podbił mnie sobie od razu, w milczeniu podałem mu rękę i odtąd byliśmy przyjaciółmi. Imponował mi po prostu, jak wszystkim, którzy go znali.

Był on mi potrzebny, jak zimny okład w gorączce; tak zapalałem się zwykle o byle co. Lada żart, przekręcenie mego nazwiska, lada niesprawiedliwość drobna, których tak wiele w życiu, napełniała mnie chęcią walki i wiarą Don Kiszota, ale zarazem sprowadzała na mnie i śmieszność średniowiecznego rycerza. Nie znałem jeszcze wówczas tej mądrości, że trzeba być obojętnym na przycinki ludzkie, a wtedy same ustaną. Dopiero zachowanie się Tadzia dało mi poznać tę prawdę.

A jak się to stało, opowiem.

W siódmej klasie dostaliśmy nowego profesora do niemieczczyzny. Był nim niejaki pan Goralczuk. Był to prawdziwy oryginał. Stary kawaler, zamiłowany filolog, któremu daliśmy przydomek Wujcia, żył na najgorszej stopie z profesorem nauk przyrodniczych, Smokiem, człowiekiem wolnomyślnym, z wiecznym uśmiechem ironicznym na szerokich ustach. O ile Smok zapatrywał się na wszystko ze strony praktycznej, rozumowej, Wujcio wprost przeciwnie wszystko mierzył pojęciami starych Greków i Egipcjan: o ile tamten jako były rosyjski poddany nie zapalał się bardzo do idei habsburskiej a przynajmniej nie mieszał jej do wykładu, o tyle ten był patrjotą austrjackim i przy każdej sposobności przypominał nam, że podług ostatniego wykazu statystycznego liczba kobiet przewyższa w Austro-Węgrzech liczbę mężczyzn. My, zawołał z tej okazji, my obywatele austrjaccy, mamy teraz moralny obowiązek usunąć to złe w zarodku. Kochani chłopcy, w tym kierunku należy pracować...

Wujcio twierdził również, że drzwi od klasy troszeczkę winny być odchylone, dla wpuszczenia powietrza i to w każdej porze roku, tak w lecie, jak i w zimie „bo tak było w Persji na dworze Cyrusa“. W tym celu kazał zawsze u drzwi kłaść wielkie polano, które miało je utrzymać w oddaleniu 2 i pół cali od progu. Nic to, żeśmy marzli. Będą z was lepsi żołnierze, hartujcie się, powtarzał. „Zweiter, ein Scheit Holz“, brzmiał zawsze początek niemieckiej godziny trzy razy na tydzień.

Otóż Smok pewnego razu spostrzegł Tadzia z polanem i myśląc, że dostarcza broni „borbifaksom“, wpadł rozgniewany do sali: „A cóż to za siódma klasa, polanami się bijecie? A ty, ty drugi celujący także? cepaku jakiś, wstydź się, na miejsce“. Słowo cepak pochwycone w lot, obiegło całe gimnazjum i odtąd podczas pauzy krzyczała chórem cała klasa: „Cepak, ein Scheit Holz“. Weszło to w modę, ale dzięki rozumnemu zachowaniu się mego protektora prędko ustało. Nie bronił on się wcale, udając że to go nic nie obchodzi; rychło więc przestano mu dokuczać. Widzisz, powiedział mi później, kiedym go odprowadzał do domu, rób i ty tak samo. Pamiętaj, że im więcej się „fukasz“, tem większa jest „heca“.

zasługi, został mianowany cenzorem! Tak to u nas robi się karjerę. Dziś p. Czestilin jest persona grata, wojuje jak może, a może tylko nie mądrze; wydaje bezsensowne rozporządzenia, ufając, że pod opieką Hurki nikt mu karku nie przykręci. Tak naprzykład wydał rozporządzenie, aby nie drukować Mohylów, Czernihów, lecz Mogilew, Czernigow itp. Zmienia to bezprawnie historycznie utarte w języku brzmienia miejscowości i jest rozporządzeniem, sprzeciwiającem się ustawie cenzuralnej. O tych mądrych krokach pana Czestilina nie wiedzą, naturalnie w Petersburgu, bo przecieby chyba zwrócili uwagę. Zresztą w ostatnich czasach przepisy ustawy cenzuralnej pod bardzo wielu względami są tylko martwą literą, cenzorowie hulają sobie, jak gdyby żadnej ustawy nie było.

Jako curiosum wspomnę tu o nowym sposobie cenzurowania obrazów, przysyłanych na wystawę Towarzystwa sztuk pięknych. Oto nie pozwalają wystawiać obrazów, na których jest namalowany ułan polski; tym sposobem obrazy malarzów Wolskiego, Rosena, Szwoynickiego, Kossaka pozostają pod zamknięciem, bo wśród namalowanych na nich postaci są i ułani. Sam zresztą przedmiot tych obrazów jest zupełnie niewinny, tak np. na jednym obrazie jest scena prezentowania Wierzchowca, czemu przypatruje się w grupie innych osób i ułan polski. Boją się nasi opiekunowie nawet malowanych ułanów polskich. Paradne!

KRONIKA.

Uczta na cześć br. Romana Gostkowskiego. Przeszło sto osób zasiadło do stołów w pięknej sali kasyna miejskiego. Kapela „Harmonji“ przygrywała narodowe kompozycje, a serdeczna zabawa panowała w Towarzystwie ludzi jednego zawodu prawie, którzy przyszli przy biesiedzie uczcić 10-letnią rocnicę „zaprotokołowania firmy“ i wypowiedzieć serdeczne słowa swemu byłemu, a ukochanemu prezesowi, który jest chlubą i dumą polskich techników.

Między prezesem obecnym p. Frankem, a wiceprezesem p. Stahlem, posadzono czcigodnego gościa.

Pierwszy zabrał głos p. Franke, który obrawszy sobie za temat dwa słowa Wołodyjowskiego, „Hektora polskiego“, „Nic to“ twierdził, że jeszcze Towarzystwo ma wiele do zdziałania, jakkolwiek sumiennie dotychczas pracowało dla dobra kraju i ojczyzny. Wychylił toast na cześć i rozwój Towarzystwa.

P. Radwański, pierwszy redaktor organu Towarzystwa, w serdecznych słowach wzniósł zdrowie długoletniego prezesa br. Gostkowskiego.

Br. Gostkowski, jak zwykle skromny, odmówił sobie wszelkich zasług wobec Towarzystwa, a wieniec dla niego uwity złożył na skroniach inicjatorów i założycieli Towarzystwa, którzy byli apostołami idei złączenia techników. Nazwiska tych mężów są: Bauer, Chowaniec, Epler, Froń, Grzębski, Hołejko, Karowski, Klapkowski, Lewinski, Łukaszewicz, Pauli, Stwiertnia P., Świątkowski, Wartaraszewicz, Weinart — i na ich to cześć wychylił puhar.

P. Stwiertnia, sekretarz Towarzystwa, z polotem wypowiedzianym toaście, podniósł zasługi dziennikarstwa polskiego, (które porównał do „koła zamachowego w maszynie“) na polu torowania dróg do wszelkiej pracy zbiorowej, zaznaczył wpływ jego na wszystkie sprawy publiczne, uznał twardą a niewdzięczną służbę dziennikarzy, i wypił zdrowie dziennikarzy w ręce weterana, jubilata, wybitnego reprezentanta dziennikarstwa p. Rewakowicza Henryka.

Rewakowicz dziękując za toast wzniósł zdrowie ludzi wiedzy, pracy i ducha narodowego.

P. Rawski toastował na cześć profesorów politechniki. P. Niedźwiecki rektor, na cześć docenta byłego br. Gostkowskiego, P. Kędzierski zdrowie p. Wierzbickiego, a ten na cześć techników, przemysłowców i rękodzielników.

P. Swiątkowski wzniósł zdrowie solenizanta przypadkowego p. Jana Nep. Frankiego.

P. Gorecki, byłego prezesa p. Kovatcza, który w dowcipnym toaście wzniósł toast na „zgodę wszystkich zawodów technicznych“.

Br. Gostkowski uczcił w pięknym toaście mrówczą pracę p. Stwiertni, któremu przyznał wielkie zasługi około rozwoju Towarzystwa.

Było jeszcze kilka toastów osobistych, przyjętych serdecznie przez uczestników, ale z żalem wszystkie opuścić musimy, gdyż sprawozdanie przybrałoby za wielkie rozmiary.

Staropolskie „Kochajmy się!“ wzniósł p. Józef Janowski i na tem zakończyła się biesiada, która wyróżniała się od wielu uczt nadzwyczajną serdecznością i harmonją.

Nowy rozkład jazdy kolei Karola Ludwika. Od 1. czerwca br. począwszy zaprowadza się nowy rozkład jazdy na kolei Karola Ludwika z następującemi znacznemi zmianami:

Nocne pociągi pospieszne przestają kursować, a natomiast zaprowadza się znane pociągi kurjerskie, które od tego czasu kursować będą przez cały rok tak latem jak zimą. Pociągi te kurjerskie mają połaczenie w Krasnem z pociągami kursującymi z Brodów i do Brodów nadto w Wołoczyskach z pociągami kurjerskiemi do Kijowa i do Odesy i odwrotnie, a w Krakowie z pociągami kursującymi z Wiednia i do Wiednia. Dla pociągów tych nie zdołano przecież uzyskać połączenie z pociągami kolei Czerniowieckiej.

Pomimo zniesienia nocnych pociągów pospiesznych na kolei Karola Ludwika zachowane przecież będzie połączenie z pociągami pospiesznymi na kolei północnej w Krakowie, jakoteż z pociągami pospiesznymi kolei Czerniowieckiej we Lwowie.

Zamiast dotychczasowego pospiesznego nr. 1. i zamiast pociągu mięszanego nr. 7. kursować będzie między Krakowem a Lwowem pociąg osobowy o znacznie przyspieszonej chyżości.

Pociąg ten odchodzić będzie z Krakowa o godzinie 10. m. 43 wieczorem ma połączenie z pociągami idącymi z Wiednia tj. z pociągiem pospiesznym nr. 1. i z pociągiem osobowym nr. 15. kolei północnej, przybędzie do Lwowa o godzinie 8. m. 30 przedpołudniem a ztąd odejdzie dalej do Podwołoczysk i Brodów o g. 9. m. 32 przed południem.

Oprócz tego będzie miał we Lwowie połączenie z pociągiem pospiesznym nr. 1. i z pociągiem osobowym nr. 3. kolei czerniowieckiej, jakoteż z pociągami nr. 814. i 817. kolei państwowej.

Zamiast pociągu pospiesznego nr. 2. i pociągu osobowego nr. 8. kursować będzie również pociąg osobowy o znacznie przyspieszonej chyżości odchodzący ze Lwowa o g. 8. m. 10 wieczorem. Pociąg ten ma we Lwowie połączenie z Brodami i Podwołoczyskami i z pociągiem pospiesznym nr. 2. kolei Czerniowieckiej, przybywa do Krakowa o g. 6 m. 30 rano i łączy się z pociągiem pospiesznym nr. 2. kolei północnej z dążającym do Wiednia. Nocne te nowo wprowadzone osobowe pociągi zaopatrzone będą w wagony sypialne, jakoteż w wagony I., II. i III. klasy, będą równie wygodnie urządzone jak skasowane pociągi pospieszne, a będą dla podróżnych jeszcze z tego względu więcej pożądane, że bilety jazdy do tych pociągów o 20prct. są tańsze, jak bilety do pociągów pospiesznych.

Pociągi lokalne między Krakowem a Lwowem kursować będą, nie jak dotąd tylko w zimie, lecz przez cały rok, przyczem pociąg lokalny idący do Krakowa zamienia się na pociąg osobowy Pociąg ten przychodzi do Krakowa zamiast jak dotychczas o g. 8. min. 20 wieczorem, już o g. 6. po poł., gdzie ma połączenie z koleją północną.

Przy pociągach nr. 5. i 6. nie ma żadnych znaczniejszych zmian.

Co do kolei lokalnej Dębica-Rozwadów-Nadbrzezie zarządzono, że czas jazdy na linii Rozwadów-Kraków skraca się o 2 godziny, zaś połączenie między Tarno-

---

II.

Śpiewaczek.

Podobne nauki, lecz z lepszym skutkiem dawał Tadzio i innemu koledze równie jak ja. a może i więcej potrzebującemu opieki. Był nim Śpiewaczek. Jak się właściwie nazywał zapomniałem, ale przydomek ten tak się stał powszechnym, że go prawie nie znano pod właściwem nazwiskiem. Uczeń ten, młody izraelita, przybyły do nas z Wiednia, był to chłopak z gruntu dobry i zacny, ale okrutnie bojaźliwy i delikatny. Myślał przytem wciąż o poezji i tylko o niej, i choć nie mówił poprawnie po polsku, jednak pisywał wiersze udatne. Szukał wyrazów w słowniku niemiecko-polskim a pisał. Manja ta ograniczała się zresztą na dobieraniu rymów, nie sięgając nigdy wyżej. Pewnego razu np. chciał znaleść poetyczny wyraz na koń; szuka tedy w słowniku pod wyrazem Schimmel i znajduje następujące znaczenia: koń, rumak, koń białej maści, pleśń. Uczepił się ostatniego wyrazu i napisał kapitalne wiersze:

„Jak zacznę bujać po niebios przestworzu,
„I Pegazowej puszczać wodze pleśni,
„To mnie unosi pleśń ta hen ku morzu,
„I o świat nowy oprą się me pieśni“.

Śpiewaczek przytem, jak wszyscy poeci, często bywał roztargniony i wtedy nie zdawał sobie sprawy, co się w koło niego działo. W szkole często nie uważał i to nawet na fizyce, choć Smok wykładał tak pięknie i zajmująco, tak umiał wszystko jasno wytłómaczyć, że i w ciaśniejszych umysłach budziło się pojęcie o cudach przyrody. Lubiliśmy go też bardzo, mimo, że był nadzwyczaj wymagającym i postrachem wszystkich leniuchów. Do ostatnich zaliczał Smok i Śpiewaczka. Pewnego razu, zastawszy go znowu nieprzygotowanym, popuścił cugli złemu humorowi i powiedział wręcz: weź gęś pod pachę i idź na Krakowskie, albo weź z domu kilka szóstek i idź zrób geszeft, tobyś lepiej potrafił, niż nauczyć się lekcji. Rozumieliśmy wszyscy bezzasadność tego powiedzenia, spojrzeliśmy więc jakby na komendę na Śpiewaczka, aby widzieć jak obelgę przyjmie. Ale biedakowi ani śniło się o jakimś oporze, rozbeczał się tylko jak żak i poszedł do ławki. Tadzio zaś tym razem odstąpił od swojej zwykłej ostrożności i po godzinie grzecznie, ale dobitnie oświadczył Smokowi, że wprawdzie Śpiewaczek nie uważał, ale, że geszeftów nie robi, i że nie na Krakowskiem a w klasie jest jego miejsce. Po tych słowach ukłonił się i wyszedł. Nic mu to jednak nie zaszkodziło w opinji Smoka, który go lubił niezmiernie jako swego najlepszego ucznia i jak nas potem prywatnie zapewniał, sam żałował, że mu się tak wyrwało.

III.

Wyobrażenia jednego z profesorów.

Tadzio umiał się wszędzie znaleść, jak to mówią. Był nadzwyczajnie rozsądny i rozważał wszystko dokładnie. Ja przeciwnie należałem do tajnych towarzystw, zakazanych, jak wiadomo w gimnazjum; chodziłem nawet w deputacjach do samego dyrektora, bo koledzy, choć mnie nie lubili, wiedzieli jednak, że nie ma tak złej skóry, którąby nie należało się zasłonić w chwili niebezpieczeństwa. A że byłem uczniem celującym i mniej miałem powodu się obawiać profesorów, niż oni, więc kiedy szło o jaką „gardłową“, czyli ważniejszą sprawę, zawsze mnie wysyłali. Tadzio nigdy nie brał udziału w podobnych rewolucjach. My wyprawialiśmy chętnie to temu, to owemu z nielubianych profesorów kocią muzykę, obrzucali ich nieraz kulkami, śpiewali na przekór naszemu lojalnemu Góralczukowi przed jego godziną pieśni patrjotyczne. Tadek jeden zawsze to ganił, i rzadko czynnie występował w jakiej sprawie, ale jeśli już wystąpił, zawsze osiągał, co zamierzył. Szczególnie jedno zdarzenie głęboko utkwiło mi w pamięci. Mieliśmy nauczyciela polskiego języka, zwanego Boguchwałem dla jego przesadnej moralności. Był to człowiek, który mówił pod nosem, powoli i uroczyście, jak gdyby śpiewał litanją, oczy miał skromnie spuszczone, a jeśli je podnosił na chwilę, padały błyskawicą w jakiś kąt niesforny, aby wnet na nowo spojrzeć ku podłodze. Czytał i objaśniał Wiesława, a objaśniał mniej więcej tak, jak następuje: Po co był Stanisław w komorze? Może rozmawiał z żoną, odpowiedział zapytany. Siadaj, jesteś liberał, ofuknął go Boguchwał gromiącym, cierpkim tonem. Na to, ażeby wybrać pieniądze ze skrzyni. Tu następował odpowiedni ruch ręką. A dlaczego? uważajcie, dlaczego (podniósł głos) Wiesław zgartuje a nie zbiera? Zgartuje, to jest tak! opisał prawą ręką półkole a następnie przyciągnął ją szybko ku sobie i włożył do kieszeni. Powtórzywszy ten manewr kilka razy, zapytał raz jeszcze: dlaczego zgartuje. Oto widzicie, za wiele było tego, aby brać po prostu, musiał zgartywać. Takie i tym podobne objaśnienia przyczyniały się niewątpliwie do lepszego zrozumienia Wiesława, o którego autorze po dwugodzinnym wykładzie biografii górnolotnym stylem, wypisanej ze Zdanowicza-Sowińskiego, następowała uwaga widocznie oryginalna. „A teraz przystępujemy do zasług Kaź. Brodzińskiego. Najważniejszą z nich jest wprowadzenie do polskiej poezji męskich końcówek.“ Wtedy to krewka, polska natura obudziła się w Tadku. Ależ to nie prawda, wołał i w poufnej rozmowie z kolegami dowodził z zapałem prawdziwego znaczenia Brodzińskiego dla literatury, tak jak mu to przed rokiem jego nauczyciel domowy był wytłumaczył. W tej chwili wydawał mi się całkiem innym człowiekiem, nie rozważnym, powolnym jakim bywał zazwyczaj, ale Polakiem dalibóg z polska naturą i za tom go kochał jeszcze bardziej. *Atut.*

(Ciąg dalszy nastąpi.)

brzegiem-Nadbrzeziem a Rozwadowem-Nadbrzeziem odbywać się będzie codziennie.

Podróżni jadący Sokalską koleją lokalną będą mieli tę dogodność, że w Jarosławiu przesiadać się będą mogli nie tylko latem, lecz także i zimą na pociąg kurjerski, jadący w tym czasie do Wiednia.

Według powyższego od 1. czerwca br. począwszy przychodzą na dworzec główny we Lwowie następujące pociągi:

według zegaru peszteńskiego
Z Krakowa pociąg osobowy o g. 8 min. 30 rano
„ kurjerski „ 3 „ 43 popoł.
„ lokalny „ 6 „ 55 wieczór
„ osobowy „ 9 „ 08 wieczór

Z Brodów i Podwołoczysk:
pociąg mięszany o g. 2 min. 55 rano
„ kurjerski „ 2 „ — popoł.
„ mięszany „ 6 „ 40 popoł.

Odchodzą z dworca głównego we Lwowie
według zegaru peszteńskiego
Do Krakowa pociąg osobowy o g. 4 min. — rano
„ „ „ 7 „ — rano
„ kurjerski „ 2 „ 8 popoł.
„ osobowy „ 8 „ 10 wieczór

Do Brodów i Podwołoczysk:
pociąg mięszany o g. 9 min. 32 przed poł.
„ kurjerski „ 3 „ 51 po poł.
„ mięszany „ 10 „ 15 wieczór

Język urzędowy w Galicji. Czytamy w urzęd. *Gazecie Lwowskiej*: „Beim k. k. Lottoamte in Lemberg, ist die Hausdienerstelle mit der jährlichen Lohnung von 300 fl., der Aktivitätszulage vom 75 fl. und der systemmässigen Amts-Kleidung zur Erledigung gelangt. itd.“

Pożar Żydaczowa. O nowej klęsce, jaka nawiedziła jedno z naszych miast prowincjonalnych, piszą do *Diła* pod d. 14. b. m.: „W chwili, gdy to piszę pali się Żydaczów. Na razie spaliło się około 50 najzamożniejszych gospodarzy, samych Rusinów. Tylko 5 czy 6 było między nimi asekurowanych na nieznaczne sumy. Szkoda ogromna na jakich 50000—70.000. Spaliła się też do szczętu cerkiew ruska drewniana z dzwonicą, ubezpieczona na 4000 zł. Z cerkwi nic nie uratowano. Plebanja wraz ze wszystkiemi budynkami (ubezpieczone), nauczyciel miejscowy p. Serafin, także padły ofiarą płomieni. Proboszcz ks. Łukawiecki, poniósł szkody na jakich 2000 zł. Przyczyna pożaru dotychczas nie została wykrytą.

W Czytelni dla kobiet będzie czytana w piątek 18. b. m. „Lila Weneda“ Słowackiego, podzielona na głosy.

XV. Zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego odbędzie się w sobotę d. 19. b. m. o godz. 7. wieczorem w sali XV. Uniwersytetu.

Na porządku dziennym: 1. D. Antoni Prochaska: „Sprawy włoskie w XV. wieku“. 2. Luźne komunikacje naukowe. 3. Pogodanka w sprawach Towarzystwa.

Fabryka świadectw dla służących. W biurze informacyjnem p. X. w Rynku, zauważono w ostatnich czasach wiele świadectw wydanych służącym, stangretom, stróżom i t. d., pisanych jedną i tą samą ręką. Mówiono nam, że fabryka tych świadectw istnieje w jakimś szynku przy ulicy Ruskiej.

Znowu dramat miłośny. W domu państwa Sz. przy placu Strzeleckim, zajmowała miejsce guwernantki młoda, 18 letnia dziewczyna, pochodząca podobno z niedalekich okolic Lwowa. W tym samym domu mieszkał młody człowiek: pomiędzy guwernantką a młodym człowiekiem zawiązał się romans. Dalsza historja była jak zwykle; rozpacz ze strony panny — najświętsze przyrzeczenia małżeństwa ze strony młodzieńca. Tymczasem guwernantka utraciła miejsce, a ktoś ze znajomych zawiadomił jej ojca o całym wypadku. Guwernantka dowiedziawszy się, że lada dzień ojciec przybędzie, otruła się kwasem karbolowym, chcąc uniknąć spotkania. Rychła pomoc lekarska utrzymała zrozpaczoną przy życiu, a gdy wyzdrowieje, być może, dramat skończy się jeszcze pomyślnie.

Niezwykłe widowisko mieli przechodnie ulicą Kopernika wczoraj rano. Na ulicy tej spostrzegli myszkę młodą, która przez dobrą godzinę odbywała spacer po drucie telegraficznym. Mysz rozpoczęła swój bieg gimnastyczny od rogu ulicy Ossolińskich, szła szybko po drucie aż do fabryki nafty Miączyńskiego, a ztamtąd wróciła napowrót. Jeden z widzów rzucił badylami i strącił mysz: rozpoczęła ona teraz dalszą ucieczkę po ziemi. lecz została niemiłosiernie zamordowaną. Dowcip ludowy zawyrokował, że „muszą być prawdziwie złe czasy we Lwowie, skoro myszy uciekają telegrafem w lepsze strony“.

Dzika złośliwość. Onegdaj wieczorem odbył się w domu l. 7 przy placu Rzeźni na podwórzu ślub starozakonny. W chwili, kiedy orszak ślubny wracał do mieszkania, padł z ulicy na głowę Feigi Laz., panny młodej, kamień tak mocno rzucony, że jej przeciął arterję i zatrzymanie powstałego krwotoku wymagało pomocy lekarza. Ten sam kamień odbiwszy się o bruk podwórza, czy też inny rzucony, zranił jednę z druchn.

Zgubiono 16. bm. portmonetkę zawierającą 12 zł. i drobną monetę w kościele katedralnym na majowem nabożeństwie. Rzetelny znalazca zechce się zgłosić do Administracji naszego pisma, gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie.

Instytut Stauropigjalny. Walne zgromadzenie członków tego instytutu odbyło się dawnym zwyczajem w ubiegłą (przewodnią) niedzielę. Senior instytutu, profesor dr. Szaraniewicz, przedłożył sprawozdanie z czynności instytutu za rok ubiegły, wspomniał o gościnie arcyksięcia Rudolfa, o wydaniu drugiego tomu wydawnictwa dokumentów stauropigjalnych i o stauropigjalnej wystawie archeologicznej, która odbędzie się w przyszłej jesieni. Zgromadzenie wyraziło dr. Szaraniewiczowi podziękowanie za prowadzenie spraw instytutu. Wybrano na rok przyszły na seniora dr. Szaraniewicza, na wiceseniorów p. Bereźnickiego i profesora Polańskiego, a na członków rady zawiadowczej pp. Hawryszkiewicza, Glińskiego. Dżulińskiego, Klemertowicza, dr. Lityńskiego, dr. Sawickiego, dr. Janowskiego, Teof. Sawczyńskiego, Jakóba Sawczyńskiego, profesora Sywulaka i p. Stotańczyka. Na członków komisji kontrolującej wybrano pp. Biłoruskiego i Michowicza. Nowo wybrany wydział ukonstytuował się we środę.

Przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostów, dr. Juljusza Kleeberga z Łańcuta do Gorlic, a Juljana Prokopczyca z Gorlic do Łańcuta.

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała Stefana Szoroburę, rzeczywitym nauczycielem w Ostrowie. Prokopa Tracza w Koniuszkach, Gustawa Kubika w Kozielnikach, a Natalję Szemańską, stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą w Bobiatynie.

Wycieczka bukowińskiej młodzieży akademickiej odbędzie się tego lata w lipcu i pójdzie, począwszy od Żuczki, po wszystkich czytelniach nad Prutem, a po wieczorku w Śniatynie i Zastawnej także po wszystkich czytelniach powiatu zastawnieńskiego, i skończy się w Horoszowcach.

Przepisy sanitarne. W Wiedniu wszyscy przemysłowcy, fabrykanci, właściciele warsztatów i zakładów publicznych, jak hotelów, restauracyj, cukierni, piekarni, łaźni itd., otrzymali drukowane przepisy sanitarne, ażeby w razie pociągnięcia winnych do odpowiedzialności, nikt nie mógł się tłumaczyć nieświadomością prawa. Byłoby do życzenia, aby lwowski komitet sanitarny postarał się o te przepisy dla doręczenia ich w polskim języku tutejszym właścicielom nieruchomości i zakładów publicznych.

Zmiana nazw pułków. Z okazji odsłonięcia pomnika cesarzowej Marji Teresy, następujące pułki galicyjskie otrzymały zmianę nazwiska na zawsze, a to w celu uczczenia pamięci najdzielniejszych dowódców i obrońców państwa z tej epoki.

Mianowicie 6. pułk ułanów cesarza Franciszka Józefa I. będzie się nazywał: „Cesarza Józefa II.“: 13. pułk piechoty hr. Huyn: „Felmarszałka Guidobalda hr. Stahremberga“; 56. pułk piechoty Baumgarten: „Feldmarszałka Leopolda Józefa Marji hr. Dauna, ks. Thiano“: 9. pułk piechoty hr. Packeny: „Feldmarszałka Karola Józefa hr. Elerfayt de Croix“: 57. pułk piechoty: „Feldmarszałka Fryderyka Jozeasza ks. Sachsen-Coburg-Saalfeld“; i 10. pułk dragonów ks. Montenuovo: „Feldmarszałka Jana Józefa ks. Liechtensteina“.

Pomnik Marji Teresy, a uniwersytet budapeszteński. Przy odsłonięciu pomnika Marji Teresy we Wiedniu, powszechną uwagę zwróciła na siebie ta okoliczność, że na tej uroczystości brak był zupełny przedstawicieli uniwersytetu budapeszteńskiego, założonego przez tę cesarzowę. W ostatnim numerze *Pester Lloyda* znajdujemy wyjaśnienie tej zagadki ze strony najkompetentniejszej, bo rektora uniwersytetu budapeszteńskiego, dr. Jana Hunfalvyego, objaśnienie to jednak jak widzimy, nasuwa nam nową zagadkę. Brzmi ono jak następuje: „Z licznych stron zapytywano z pewnem zdziwieniem, dla czego uniwersytet budapeszteński nie był reprezetowany przy uroczystości odsłonięcia pomnika swej założycielki. Uniwersytet jednak nie otrzymał na tę uroczystość zaproszenia, ja nawet nie otrzymałem o niej urzędowego zawiadomienia, mimo, że na wszelki sposób jest on jedną z najważniejszych fundacyj wychowawczych wielkiej królowej. Śród takich okoliczności nie mógł też senat uniwersytetu wziąć udział w uroczystości wiedeńskiej“.

Defraudacja. W kasie oszczędności w Hloku, założonej w roku 1880, zdefraudowano 11.000 gld. Śledztwo w toku.

Na karę śmierci przez powieszenie skazał sąd przysięgłych w Znaimie Józefa Pauerla i Franciszka Hobzę za zamordowanie dla rabunku Pawła Skarda, starca 65 letniego w jego własnem mieszkaniu.

Wydalania pruskie. Do *Koresp.* pruskiego donoszą z Mławy o bezlitośnem wydaleniu poddanego rosyjskiego. Mianowicie losowi temu uległ Lemański, mieszkaniec wsi Białaty położonej w Prusiech na granicy Królestwa polskiego. Lemański pracując w tartaku parowym pruskim, został porwany za nogę przez tryby, które mu ją zmiażdżyły. Wobec tak ciężkiego kalectwa L. wniósł akcję do sądu o zabezpieczenie utrzymania jego rodziny. Władze pruskie nie pozwoliły mu czekać na wyrok sądu, ani nawet na zagojenie ran, lecz całą rodzinę, składającą się z dwojga rodziców i pięciorga drobnych dzieci, bez żadnych środków do życia, mrących z głodu, odstawiono do granicy Królestwa Polskiego. Rodzina ta mieszka w Mławie, gdzie żyje z ofiarności publicznej.

Główna wygrana losów cisańskich w kwocie 100.000 gld. dostała się biednemu parobczakowi w hotelu „pod królem węgierskim“ w Peszcie. Szczęśliwiec posiadał tylko promesę na los, którą na 24 godzin przed ciągnieniem w kantorze wekslowym kupił.

Uroczyste poświęcenie nowo zbudowanego gmachu dla krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, odbędzie się w przyszły czwartek, 24go b. m.

Arcyksiążę Albrecht wystosował, jak donosi *Armeeblatt*, następujący telegram do swojego pułku dragonów:

Do komendy 4. pułku dragonów cesarza Ferdynanda w Enns:

Cieszę się i życzę szczęścia mojemu pułkowi z powodu, że odtąd na zawsze będzie nosił nazwisko świetne i czcigodne właściciela, do którego należałem przez lat 34 jako kirasjer następcy tronu. Pułk nie zapomni nigdy, że w r. 1848 towarzyszył do Morawji swojemu cesarzowi i następnie przez lat 27 nazwisko jego nosił. Uważam się za szczęśliwego, iż należę dalej do dzielnego tego pułku.

Po powrocie pułkownika należy to w całej rozciągłości pułkowi ogłosić. *Arcyksiążę Albrecht*, m. p. feldmarszałek.

Stuletnia matrona. We wsi Polnice w okolicach Włodzimierza wołyńskiego, zgasła w zeszłym miesiącu po krótkiej, bo parogodzinnej zaledwie chorobie, ś. p. Matylda z Niemysłowskich Raczyńska, wdowa po byłym marszałku szlachty.

Nieboszczka dożyła późnego wieku, urodziła się bowiem roku 1787 w Potoku, w ówczesnem województwie sandomierskiem, gdzie ojciec jej był cześnikiem. Dziecinne lata młodej Matyldy upamiętniły się głośnym wypadkiem, który wowołał wrażenie nietylko w kraju, ale i za granicą. Kiedy dziewczynka miała 7 lat wieku, porwali ją cyganie i młoda Matylda Niemysłowska, z kraju wywieziona, została sprzedaną wędrownej trupie cyrkowej, a jak ich wówczas nazywano „hecarzom“, pod dyrekcją słynnego akrobaty Saltoriniego.

Państwo Niemysłowscy, po zniknięciu córki, jedynaczki, niebo i ziemię poruszyli, aby dziewczynkę odnaleść. Ogłaszano sowite nagrody, rozsyłano poszukiwaczy, lecz na ślad dziewczynki nie natrafiono. — Dopiero w pięć lat później schwytani zostali członkowie tej samej bandy cyganów, która porwała Matyldę i zeznali, że dziewczynka została sprzedaną Saltoriniemu. — Po takiem wyjaśnieniu poszukiwania okazały się łatwiejsze i Matyldę już jako wyćwiczoną akrobatkę rodzice odebrali.

Jak porwanie młodej Niemysłowskiej, tak i odnalezienie jej aż w Neapolu, obudziło wszędzie ogromną sensację. — Sp. Raczyńska miała ośm córek i trzech synów, lecz tak męża, zmarłego przed 40 laty, jak i wszystkie dzieci przeżyła. Przez ostatnie lata sędziwa matrona przemieszkiwała w domu prawnuka, właściciela Polnic, p. Krzysztofa Raczyńskiego.

Zapewne po pijanemu. Z Lublina donoszą *Kurjerowi Porannemu* o następującym wypadku: „W niedzielę byliśmy świadkami niezwykłej śmierci żołnierza Iwanowa. O godzinie 10. zrana, kilku żołnierzy znajdowało się na dzwonnicy miejscowej cerkwi. W tym czasie jeden z nich Iwanow, wdrapał się z dzwonnicy po drabinie na strych kopuły, w dachu której znajdował się otwór, przeznaczony dla blacharzy, którzy zwykle dostawali się tędy na kopułę, gdy zachodziła potrzeba jakiej naprawy. Otóż z łatwością Iwanów przez ten otwor na wierz kopuły się dostał. Przeszedłszy kilka razy na około bani, na której był umieszczony krzyż, wlazł na takowy i usiadł na jednym ramieniu. Podczas tego, tłumy ciekawych zwabione niezwykłym widokiem, zalegały plac przed cerkwią i pobliską ulicę Krakowskie przedmieście, trzeba do-

-dać, iż wysokość wieży na cerkwi, na której znajdował się Iwanow, wynosi 150 stóp. Niektórzy z widzów poczęli nawoływaniem ostrzegać Iwanowa o niechybnej śmierci, lecz ten, zamiast posłuchać rady, począł sobie w najlepsze siedząc na krzyżu śpiewać. Następnie zlazł z krzyża i począł naokoło takowego tańcować i skakać. Katastrofa była do przewidzenia, bo w kilka minut potem, Iwanow spadł z kopuły na bruk znajdując śmierć natychmiastową skutkiem zupełnego roztrzaskania głowy. Kilka kobiet przechodzących i mimowoli będących świadkami tego strasznego wypadku, zemdlało na ulicy".

Kółko słowiańskie. Na wczorajszem 13. posiedzeniu Kółka słowiańskiego odczytał kol. Sienicki rzecz „o najstarszej kulturze Słowian", opracowaną na podstawie dzieła prof. Kreka, „Einleitung in die slavische Literaturgeschichte". Dyskusja nad tą zajmującą sprawą przeciągnęła się do g. 9., zabierało w niej głos kilku kolegów, a wreszcie prof. dr. Kalina.

Znowu manja samobójcza. Pod kościołem jezuickim liczny tłum przechodniów otoczył wczoraj o godzinie pół do 3. z południa niemłodą już kobietę, która wypiwszy pełną szklankę kwasu siarczanego, padła na bruk, w strasznych konwulsjach z okrz kami bólu. Sprowadzono policjanta z pobliskiego posterunku, który niezwłocznie odwiózł ją dorożką do szpitala. Wdrożone śledztwo policyjne wykazało, że samobójczyni nazywa się Anna Pawlików, utrzymuje się z pracy rąk, mieszka pod l. 3. przy ul. Zamkniętej, a targnęła się na życie nie po raz pierwszy. Żyła ona mianowicie w bliskim stosunku w wyrobnikiem Prokopem Ginajłem, z którym 18-letnie pożycie stało się dla niej źródłem rozlicznych utrapień i męczarni. kochanek bowiem gwałtowny, katował kobietę niemiłosiernie, tak że często pod razami jego padała nieprzytomna i długie miesiące potem z ran swych leczyć się musiała. Nie oszczędzał on również 9 letniej swej córki Bronisławy Pawlików, która nawet obecnie ma sińce na całem ciele. Gdy w sierpniu zeszłego roku, brutalstwa podobnego na obojgu się dopuścił, w rozpaczy i rozżaleniu usiłowała Pawlikowa wraz z córką pozbawić się życia, i obie skoczyły wtedy do stawu Pełczyńskiego. lecz je ludzie pracujący w pobliżu, wyratowali. Prokop Ginajło stał się odtąd dla niej prawdziwym tyranem. wyrzucając jej owe targnięcie się na życie, a ubiegłego tygodnia pobił ją znowu tępem narzędziem tak okropnie, że dwa dni podnieść się z posłania nie mogła. Wówczas to po raz drugi zamierzyła pozbawić się życia i wypiła sporą dozę kwasu siarczanego, spostrzegli to wszelako domownicy, i sprowadziwszy lekarza i tym razem ją ocalili. Wczoraj Ginajło rozbestwił się znowu nad bezbronną i to na ulicy, poczem Pawlikowa, obrzydziwszy sobie życie, powtórnie kwas siarczany wypiła.

Stan chorej jest obecnie bardzo groźny i zdaniem lekarzy nie budzi wiele nadziei. Moralnego sprawcę samobójstwa kobiety pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Więcej światła, prześwietny magistracie, potrzeba na wałach hetmańskich, w miejscu, gdzie pokopano rowy i przekopy — w nocy bowiem przechodnie narażeni są na niechybne kalectwo, jeżeli tylko są mniej przezorni, albo co gorsza, nie znają terenu.

Pod wpływem alkoholu. Józef Hołowaty, robotnik, zamieszkały pod l. 1. przy ul. Gołębiej, wskoczył wczoraj w zamiarze samobójczym do stawu Pełczyńskiego. Uratowano go jednak i sprowadzono na inspekcję policji, gdzie zeznał, iż popchnęła go do tego kroku wódka, albowiem upiwszy się kwartą okowity „sprzykrzył" sobie nagle życie i w przystępie jakiegoś „szału, który go napadł". postanowił się utopić. Oddano go pod pieczę żony Antoniny i roztoczono nad nim baczny nadzór.

Teatr literatura i sztuka.

(S) **Teatr.** „Il y a de gens, qui ne viellisent pas". To zdanie znakomitego znawcy natury ludzkiej mimowoli przypomniało nam się wczoraj, gdyśmy w komedji Gondinet'a „Paryżanin" oglądali na scenie po przerwie kilkuletniej starego znajomego a obecnie gościa p. Lubicza. W samej rzeczy p. Lubicz w tych kilku latach wcale się nie postarzał, o włos się nie zmienił; jest i dziś jeszcze tym samym sympatycznym ujmującym letkiewiczem, jakim znaliśmy go ongi, z temi samemi zaletami i wadami. Ta sama elegancja i dystynkcja w ruchach, ta sama miejscami wycieniowana subtelnie dykcja i wymowna gra twarzy, ale też to same połykanie i niewyraźne wymawianie słów przy szybszem mówieniu i nieco zanadto silne markowanie efektów delikatniejszych, oto wszystkie cechy, które nam w gościu przypomniały dobrego znajomego. Jedynie w niektórych miejscach dostrzegliśmy w porównaniu do dawniejszej gry p. Lubicza mniejszą swobodę i inne drobne naleciałości pochodzące snać z tego, że przyzwyczaił on się do sceny znacznie mniejszej. Nie wątpimy, że p. Lubicz w przyszłych występach przyzwyczai się napowrót do naszej sceny

Grzeczność dla gościa nie uwalnia nas jednak od zaznaczenia, że wielką część wczorajszego sukcesu zawdzięcza on i otoczeniu wprost skończonemu. Panie Kwiecińska, Pysznik, Cichocka i Piasecka i pp. Frenkel, Ruszkowski, Wojdałowicz i Hierowski stworzyli ansambl, jakiego nie powstydziłby się żaden teatr. Wszyscy razem i każdy zosobna grali po mistrzowsku.

Publiczność mimo ślicznej pogody zebrała się dość licznie, by powitać dawno niewidzianego ulubieńca i zgotowała mu też ciepłe przyjęcie.

Reerezentacja Lwowska Zjednoczonego Tow. przyj. sztuk pięknych poczyniła usilne kroki u mistrza Jana Matejki o uzyskanie obrazu „Kościuszko pod Racławicami" na wystawę.

* **„Głos"** w nr. 19 zawiera następujące artykuły: Lud i naród, przez J. L. Popławskiego. Sylwetki galicyjskie, przez P. A. Rysa. Zarysy gospodarstwa krajowego przez E. Przewóskiego. Z niwy literackiej swojej i obcej, przez T. T. Jeża. Sprawozdania naukowe i literackie: Shaler, przez W. N. Syn księżniczki, przez Al. L. Głosy: Z kraju, przez J. Nieborskiego. Z obcego świata, przez J. H. Siemienieckiego. Korespondencja z Łodzi, przez Wiśniewskiego. Przegląd społeczny. Przegląd polityczny. Odcinek: Z naszego życia.

* **„Universal review".** Pod pomienionym tytułem zacznie wychodzić nowy dziennik w Londynie, zajmujący się piśmiennictwem powszechnem. Dział rzeczy polskich obejmie Naake i Morfill.

Dziesięcioletnia rocznica istnienia Tow. politechnicznego.

Po odczytaniu adresu przez p. Stwiertnię, wśród hucznych oklasków wręczył przewodniczący dyplom „pierwszemu członkowi honorowemu" w pięknej i gustownej oprawie, wykonanej w pracowni Wierzbickiego. Winietę bardzo ładną rysował p. Kowalczuk, docent szkoły polit., a tekst na pergaminie wypisał ozdobnie p. Plecharski inżynier kol.

Rozrzewniony owacją br. Gostkowski podziękował w te słowa: Byłoby nieszczerością z mej strony, gdybym powiedział, że zaszczyt ten spotkał mnie niespodzianie. Owszem wiedziałem o tem, co mnie tu spotka i byłem przygotowany z mową dziękczynną. Ale wrażenie, jakie w tej chwili odniosłem, wrażenie, jakie na mnie zrobiło serdeczne przemówienie przewodniczącego, wasze szczere przyjęcie, jest tak wielkie, że serce moje bije silniejszem tętnem, a myśl nie jest w stanie pochwytać myśli, darujcie mi więc panowie, że krótkiemi słowy wam podziękuję najserdeczniej. Zapewniam was, że chwila ta jest dla mnie najdroższą i najszczęśliwszą w życiu i taką pozostanie, a dyplom wasz przekażę rodzinie jako najdroższy klejnot.

Daleko łatwiej zdobyć sobie uznanie podwładnych, przełożonych, jak kolegów, a gdyto zdobyłem czuję się tak szczęśliwym, że na wyrażenie uczuć moich słów mi obecnie brakuje. Dziękuję wam jeszcze raz z głębi serca mego jak najserdeczniej za ten zaszczyt. (huczne oklaski).

Po tym akcie uroczystym, rozpoczął hr. Gostkowski wykład fachowy, o własnej teorji hamowania wozów kolejowych. Wykład był tak jasny i interesujący, że i niefachowi mogli z prawdziwą przyjemnością go wysłuchać.

Z sali ratuszowej udali się zebrani do kasyna miejskiego, gdzie zasiedli do wspólnej uczty, z której sprawozdanie podajemy na czele „kroniki".

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Wiedeń 17. maja. Komisja dla podatku wódczanego załatwiła wczoraj ostatecznie kwestję propinacji i kontyngentu. Na wniosek Meznika uchwalono, by odszkodowanie dla propinacji wynosiło rocznie 1 miljon. Wszelkie wnioski o zmianie kontyngentu dla Austrji odrzucono i przyjęto pierwotny projekt rządowy.

(Koło polskie). Podczas wczorajszego posiedzenia Izby odbyło się posiedzenie Koła, na którem powzięto ostateczne uchwały w sprawach propinacji i bonifikacji. Grocholski zawiadomił, że komitet egzekucyjny prawicy ugodził się z rządem, by odszkodowanie dla propinacji wynosiło 1 miljon. Co do bonifikacji dla wódki wyrobionej w gorzelniach rolniczych, rząd jest gotów dać 3, 4 i 5 zł. przy kontyngentowej, a 1, 2 i 3 zł. przy nadkontyngentowej wódce. Po tem zawiadomieniu wywiązała się krótka debata, w której przemawiali Czajkowski, Struszkiewicz, Rosenstock i Rutowski. Rosenstock i Rutowski gorąco przemawiali za wnioskiem rządowym, poczem tenże przyjęto wszystkiemi głosami przeciw 7.

Wiedeń 17. maja. (Rada państwa). Po przyjęciu rubryki „pocztowe kasy oszczędności" przemawiał Herbst do rubryki „wykup kolei przywatnych" o taryfach węglowych kolei Północnej, użalając się na wyzyskiwanie konsumentów przez tę kolej. Bacquehem bronił kolei Północnej, na co Herbst wystąpił z ostrą repliką. Rubrykę tę wreszcie przyjęto i o kwadrans na 5-tą zamknięto posiedzenie.

Smolka zwołał na dziś konferencję prezesów klubów celem narady nad tem, by jak najprędzej, jeszcze przed Zielonemi świętami ukończyć narady nad budżetem.

Giełda: kredyty 278·10.

Wiedeń 17. maja. Przeniesieni: adjunkci sądów pow. Teodor Markow z Boryni do Jaworowa, a Emil Józef Stieber z Krakowca do Rohatyna. Mianowani adjunktami sądów pow. Teodor Eichel do Boryni, Karol Koerber v. Koerberau do okręgu wyższego sądu krajowego lwowskiego, Hieronim Łukaszewicz do Krakowca, Atanazy Skobielski do Bohorodczan, Józef Swaryczewski do Starego Miasta.

Paryż 17. maja. Ministerstwa wojny i marynarki żądają kredytu w sumie 30 miljonów fr. dla obrony wybrzeży.

Rzym 17. maja. Pertraktacje pomiędzy Rosją a Watykanem chwilowo zostały zawieszone.

Sofia 17. maja. Koło Küstendżilu przyszło do walki między wojskiem a bandą emigrantów. Ci ostatni zostali rozproszeni.

Wiedeń 17. maja. (Izba poselska). W dalszym ciągu rozprawy nad budżetem „kolei państwowych" motywował Schwab wniosek lewicy, domagający się, aby w budżetach wymieniano „własne koszta" utrzymania tych kolei, tudzież refakcje dawane. Prezydent kolei państwowych Czedik przyrzekł w najbliższym budżecie przeprowadzić rozdział między wydatkami na personal a wydatkami na przedmioty.

Wittek bronił polityki taryfowej r ądu. Engel wniósł rezolucję, w myśl której organom kolejowym ma być wzbroniony handel węglami. Po przyjęciu preliminarza kolei państwowych załatwiono cały budżet ministerstwa handlu. Jutro rozpocznie się zapewne rozprawa nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Lewica wygotowała szereg ataków na Prażaka.

Z giełdy zbożowej: Pszenica 7·45, pszenica na jesień 7·71, żyto 6·36, kukurudza 6·85, owies 5·81.

Wiedeń 17. maja. Luitpold, regent bawarski, przybył dziś do Wiednia.

Berlin 17. maja. Rząd nie zezwolił na zastanowienie robót po więzieniach, ponieważ państwo przezto straciłoby 3 miljony. Odtąd jednakowoż więźnie będą tylko potrzeby wojskowe wykonywać.

Paryż 17. maja. Boulanger rozdał 500 franków między strejkujących robotników.

Londyn 17. maja. W tutejszych kołach politycznych obiega wiadomość, że Łobanow zostanie wkrótce powołanym do Petersburga.

Rzym 17 maja. Henryk Siemiradzki popadł w wielkie nieszczęście. Stracił bowiem władzę w prawej ręce i nie może ani malować ani pisać.

Rzym 17. maja. Wystawa watykańska zostanie 31. maja zamknięta.

Wiadomości polityczne.

Lwów 17. maja. *N. Reforma* pisze: „Nie mogę dopuścić, aby państwo dzieliło się z krajami zwyżką dochodów, płynących ze zwierzchniczych praw *(Hoheitsrechte)*." Temi słowy odpierał w komisji spirytusowej minister Dunajewski wniosek Mengera, ażeby z dochodów nowego podatku spirytusowego część pewną oddać krajom. Czytając powyższe *dictum* trudno zaprawdę uwierzyć, iż wyjść ono mogło od członka gabinetu, opierającego się o autonomiczną większość i przez nią podtrzymywanego. Możnaby przeciwnie przypuszczać, że pochodzi ono od zagorzałego, jakiego centralisty od Herbsta lub Sturma — tak jest jak

gdyby żywcem z jakiego centralistycznego słownika politycznego wyjęte. Centralistyczna zasada streszcza się całkowicie w tem zdaniu ministra skarbu. Polega ona właśnie głównie na tem, że się państwo przeciwstawia krajom tak, jak gdyby kraje nie były częściami składowemi państwa, z których ono powstaje, które razem wzięte tworzą dopiero państwo tak, że ono bez nich pomyśleć się nie da — ale jak gdyby kraje były czemś obcem, co do państwa w poddańczym stosunku zostaje. Ilekroć jakiś uprawniony interes krajowy domagał się uwzględnienia, zawsze centraliści, od Schmerlinga począwszy, aż do dzisiejszych, odpierali te żądania zasadą „praw zwierzchniczych państwa“, jakoby niedozwalającą na to, żeby się państwo czy to prawami, czy zasobami swymi dzieliło z krajem.

Dlaczego minister gabinetu Taaffego, opierającego się o autonomiczną większość, wyraża się w ten sposób i na ową centralistyczną zasadę się powołuje — to się da wytłumaczyć tylko tem, co poseł Gregr powiedział raz w tej sesji, iż gabinet Taaffego od gabinetów centralistycznych tem się tylko różni, że „rządzi centralistycznie, ale za pomocą autonomicznej większości.“ Ani w czynach, ani w słowach nie składa ten rząd, a zwłaszcza jego minister skarbu dowodu, że jest autonomicznym“.

Wiedeń 16. maja. Komisja dla ustawy o anarchistach odbyła wczoraj posiedzenie, na którem minister sprawiedliwości Pražak oświadczył, że dyrekcja policji przedłożyła mu nadzwyczaj liczne dane, nie dające się jednak do zakomunikowania. Już sama liczba przeprowadzonych procesów świadczy o konieczności przedłużenia skutków ustawy w zbrodniach anarchistycznych. Następnie hofrat Krall zakomunikował posłom dane, które uchwalono utrzymać w tajemnicy. Minister sprawiedliwości przedłożył orzeczenie najwyższego trybunału, wedle którego knowania anarchistyczne nie ustały, chociaż zmiejszyły się wskutek ustawy z r. 1886. Wszystko to usprawiedliwia przedłużenie tej ustawy na trzy lata. Sturm domaga się zakomunikowania dalszych danych, temu jednak sprzeciwia się Zucker i wnosi powzięcie uchwały merytorycznej. W zwykłym trybunale nie widzi on żadnego sądu wyjątkowego i kładzie wielką wagę na orzeczenie najwyższego trybunału. Zdarzają się wypadki, kiedy nawet sędziowie przysięgli o zbrodniach anarchistycznych wyrokują za surowo. Na tem posiedzenie przerwano; następne w czwartek.

Wiedeń 17. maja. Król Milan przyjmował wczoraj w południe ministra spraw zagranicznych, hrabiego Kalnoky'ego; audjencja trwała 45 minut.

Królowa serbska, Natalja, wraz z synem swoim, następcą tronu, odjechała popołudniu do Wiesbadenu.

Dep. Włodzimierz Kozłowski złożył mandat, ponieważ nie ma jeszcze 30 lat wieku i wybór jego musiałby być unieważnionym.

Berlin 17. maja. Cesarz przepędził noc dobrze. Już o godzinie 10 min. 25 udał się do parku, gdzie przebywał po raz pierwszy pod namiotem.

Odjazd księcia Bismarka do Varzinu uważają koła dyplomatyczne za dowód pokojowej sytuacji, wobec bowiem choroby cesarza nie wyjechałby ks. Bismark, gdyby było niebezpieczeństwo jakiego zawikłania.

Sofja 17. maja. Biuro Reutera donosi, że wiadomość o dymisji, udzielonej metropolicie Klementowi, jest fałszywą. Rzecz się miała tak: Radcy miejscy w Tirnowie wypracowali program powitania ks. Koburskiego, na który Klement się nie zgodził. Skutkiem tego wypowiedzieli radcy naganę Klementowi i zażądali od rządu, aby mu udzielił dymisji. Rząd zakazał Klementowi tylko prowizorycznie wykonywania funkcyj kościelnych w kościołach Tirnowy. Resztę funkcyj jednak wykonywa Klement w swojej dyecezji.

Paryż 16. maja. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu wniósł bonapartysta Cuneo d'Ornano poprawkę do wniosku o rewizji konstytucji, domagając się, by każda ważniejsza ustawa uchwaloną była przez powszechne głosowanie ludowe na wzór Szwajcarji. Na tem samem posiedzeniu wystąpił też Feliks Pyat z wnioskiem, żądającym, by każdy warstat, zamknięty za wolą właściciela, został przez państwo nabyty i został oddany robotnikom do prowadzenia. Pyat żądał naglości dla tego wniosku, na co jednak Izba nie przystała.

Rząd odmówił zatwierdzenia uchwale rady gminnej paryskiej względem udzielenia zapomogi pieniężnej strajkującym robotnikom fabryk szklannych w departamencie Sekwany.

Repub. Fran. ostro uderza na podróż agitacyjną Boulangera i wyraża nadzieję, że rząd nie zezwoli na drugą podróż tego rodzaju, przedsiębraną oczywiście z celem podżegania obywateli do wojny domowej. Ani Anglja, ani Ameryka nie zezwoliłyby na coś podobnego.

Londyn 16. maja. Utrzymuje się tu wiadomość o knowaniach rosyjskich w Afganistanie, mających na celu obsadzenie Heratu. Pogłoski o wybuchłych w Afganistanie krwawych zaburzeniach nie zostały jeszcze urzędowo potwierdzone. Mimo to usposobienie jest bardzo przygnębione w oczekiwaniu depesz z Azji, i jak słychać, rząd nosi się z myślą obsadzenia Kabulu.

Stambuł 14. maja. W. Porta przyspiesza wykończenie fortyfikacyj pod Czataldżie (w odległości trzech mil od Stambułu). Skrzydła, założonego tu obozu na 50.000 ludzi, sięgać mają z jednej strony morza Czarnego, z drugiej morza Marmora. Cała pozycja pomieścić ma 100.000 ludzi, przeznaczonych do obrony stolicy.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. maja 1888.

Hotel Angielski. L. Cieński z Okna, A. Kanne z Podhajec, J. Uleniecki z Hołostkowa, J. Marcoin z Krakowa, S. Lachowicz z Kokoszyniec, J. Krochmal z Czerniowiec.

Hotel Europejski. T. Dębicki z Kołomyi, M. Jakubowicz z Czerniowiec, Ressel z Złoczowa, L. Meyer z Bingen, S. Fellner z Sambora, K. Grosse z Rossji, J. Stutzer z Wiednia.

Hotel Krakowski. A. Małachowski z Wołynia, F. Reichard z Bolechowa, F. Lachowicz z Ławiec, M. Riedl z Nowosiółek, S. Błocki z Janowa, O. Sadowski z Żółkwi.

Hotel Kuhna. W. Kozłowski z Peretak, M. Fasan z Lilichówki, A. ks. Reinhard z Sokala, E. ks. Omelański z Przystani, K. Kolbuszewski z Ostrowa, P. ks. Piskorski z Petrykowa, E. ks. Piasecki z Wiszenki, M. ks. Płochocki z Kozłowa, E. ks. Dudrowicz z Taurowa, K. Mlady ze Starzysk.

Nadesłane.

Verfälschte schwarze Seide. Man verbrenne ein Müsterchen des Stoffes, von dem man kaufen will, und die etwaige Verfälschung tritt sofort zu Tage: Echte, rein gefärbte Seide kräuselt sofort zusammen, verloscht bald und hinterlässt wenig Asche von ganz hellbräunlicher Farbe. — Verfälschte Seide (die leicht speckig wird und bricht) brennt langsam fort, namentlich glimmen die „Schussfäden“ weiter (wenn sehr mit Farbstoff erschwert), und hinterlässt eine dunkelbraune Asche, die sich im Gegensatz zur echten Seide nicht kräuselt, sondern krümmt. Zerdrückt man die Asche der echten Seide, so zerstäubt sie, die der verfälschten nicht. Das Seidenfabrik-Depot von **G. Henneberg** (k. k. Hoflief), **Zürich.** versendet gern Muster von seinen echten Seidenstoffen an Jedermnn, und liefect einzelne Roben und ganzen Stücke zollfrei in's Haus.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, plac św. Ducha, w dnie powszedne 20 cnt., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

Lwow, z Izby handlowej

17. maja 1888.

[illegible] sztuce bez kuponu bieżącego	Płacą	Żądają
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	203 —	206 25
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	2[illegible]0 —	213 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	280 —	[illegible]85 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	97 90	99 —
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	00 50	101 80
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 —	93 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	100 80	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.		95 —
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	100 80	102 —
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.		92 —
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	93 50	94 50
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.		91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		54 —
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	102 15	103 25
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.		105 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	89 75	91 —
Losy.		
Miasta Krakowa		20 50
„ Stanisławowa		35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 86	5 96
Dukat cesarski	5 90	6 —
Napoleonder	10 02	10 12
Półimperiał	10 [illegible]3	10 43
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
Rubel rosyjski papierowy	1 04	1 06
100 marek niemieckich	61 85	62 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 17 maja 1888. (godz. 5. min. 50 po poł.)	dzisiejsze	z dnia poprzedn
Akcje węgierskie banku kredytowego	278 —	277 50
„ Bank anglo-austrjackiego	104 —	104 —
„ Unionbanku	198 —	197 50
„ kolei Karola Ludwika	203 50	204 25
„ kolei północnej	249 50	249 50
„ kolei południowej (Lombardy)	77 25	77 —
„ kolei państwowej	233 60	233 50
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	211 50	211 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	154 25	154 50
Losy komunalne wiedeńskie	133 75	133 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	99 —	99 —
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	102 30	102 30
Losy regulacji Cisy		
Akcje Banku dla krajów koronnych	212 —	212 —
Renta węgiersk. złota 4 proc.	97 10	96 65
Akcje Bankvereinu	88 —	87 50
Rosyjski rubel papierowy	**104 75**	**104 75**
Losy premjowane węgierskie		
Akcje kredytowe	278 10	277 50
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleondory		
Berlin, dnia 16. maja 1888. (godz. 5. min. 35 pop.)		
Rosyjski rubel papierowy	169 —	168 30
Akcje austrackie kredytowe	139 50	140 —
Akcje kolei Karola Ludwika	82 25	83 50
Austrjackie banknoty	160 65	160 80
Akcje kolei południowej (Lombardy)	35 10	35 60
Rosyjska pożyczka wschodnia	50 50	50 15

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego.

Od 30. października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	**5·50**	**9·27**	11·35	**7·06**
Z Podwołoczysk	**10·24**	**3·05**	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze.	**10·10**	**2·28**	3·19	
Z Czerniowiec	**10·03**	**3·35**	3·30	
Z Husiatyna, Stryja, Chyrowa.		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Ławoczego, Chyrowa				
Z Stanisławowa, Stryja i Husiat.		**1·35**		
Z Bełzca			4·22 / 11·18	***8·32**
Ze Lwowa odchodzą do:				
Krakowa	**10·44**	**4.10**	4·50	8·10
Podwołoczysk	6·10	**10·25**	12·38	
Podwołoczysk z Podzam.	6·22	**10·55**	1·08	
Czerniowiec	6·20	**11·06**	12·22	
Chyrowa, Stryja i Husiatyna		11·47		
Stryja, Chyrowa.		**8·04**		
Stryja, Chyrowa, Husiatyna i Ławocznego		6·30		
Bełzca			9·16	***5·26**
Przyjazd ze Lwowa do Stanisławowa	9·34	**6·35**	**5·20**	
Odjazd do Lwowa ze Stanisławowa	**5·36**	9·35	**9·29**	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5·59 rano.

* W poniedziałek, wtorek i piątek.

C. k. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też

5% Premiowane listy hipoteczne

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez pro-[…]izji, odwrotną pocztą. 5111

[A]gencja klasyczna Pani Zaleskiej w Paryżu

11, rue Brockaut-Batignolles,

[…]cza nauczycielek Francuzek i Angielek z dyplomami guwer-[…]k i piastunek do dzieci. Przyjmuje Panie i panienki na naukę […]kanie. Ręczy za wydoskonalenie się w języku francuskim w przeciągu 6 miesięcy najdalej.

HANDEL

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą b

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

rok założenia 1841

[p]oleca **Dreliszki płócienne pasko-wane na liberje po bardzo nizkich cenach.**

[H]istorja ruchu społecznego

w drugiej połowie XVIII. stulecia

N[a]jnowsze to dzieło **B. Limanowskiego**, wydane sta[ra]niem młodzieży polskiej, a nakładem **Księgarni Po[l]skiej we Lwowie** zawiera następujące rozdziały:

I. Reformacyjno-społeczne Prądy w przedrewolucyjnym okre-[s]ie XVIII. stulecia. II. Fizjokraci, industrjaliści i socjaliści w epo-ce przed rewolucyjnej XVIII stulecia. III. Morelly, Rouseau i Mably ja[k]o socjalistyczni pisarze. IV. Rzut oka na wielką rewolucję fran-c[u]ską, ze szczególnem uwzględnieniem poruszonych przez nią za-[ga]dnień społecznych. V. Wpływ wielkiej rewolucji francuskiej na [lu]dy europejskie. VI. Wilhelm Godwin i Tomasz Robert Mal[thus]. VII. Polska w czasie wielkiej rewolucji francuskiej i wpływ […]tatniej na nią. VIII. Wpływ rewolucji francuskiej na ame[ryk]skie narody. IX. Spisek Grakcha Babeufa.

Cena 3 złr. 60 centów.

1.000 sztuk

tutek cygaretowych

hygienicznych

wysyła za zaliczką, do wszystkich stacyj pocztowych.

Krajowa fabryka tutek cygaretów.

S. Wierusza Niemojowskiego

we Lwowie, Rynek l. 25.

Opakopanie franco.

Pp. odsprzedającym znaczny rabat.

Chleb Dra Grahama

Dziełko, o tym prawie **cudownym chlebie** wynalazku **dra amerykańskiego Grahama**, podające dokładny sposób wyrabiania, pieczenia, oraz używania tego chleba jako środka wyleczającego z wielu chorób, a którym już tysiące osób wyleczone zostały radykalnie, dostać można za cenę 50 cent. w Administracji „Kurjera Lwowskiego“.

KTO by miał do sprzedania używane **lustro** stojące, toaletowe „tanio“ zechce łaskawie podać cenę i adres w Centralnem biurze Ogłoszeń ul. Kopernika 11.

Przez Centr. biuro Ogłoszeń.

Korzystna sprzedaż!

Domek parterowy w ogródku z placem do wybudowania kamienicy, powietrze świeże, położenie ładne, grunt suchy, plac targowy tramwaj i kolej blisko, przy ulicy Szeptyckiego l. 36 do sprzedania. Wiadomość w miejscu.

Środek

na nadgniotki

tynktura Keralyn aptekarza **Schneida** usuwa pod gwarancją i bez bolu w kilku dniach wszelkie nagniotki i narosty skórne.— Cena pół flakonika 60 cent., cały flakon 1 złr. pocztą 10 ct. więcej.

Prawdziwy w **St. Georg aptece**, Wiedeń, V. Wimmergasse 33. — Skład we **Lwowie** w apt. **Mikolascha.**

„Ruch”

dwutygodnik poświęcony literaturze, nauce i sztuce, sprawom społecznym i politycznym, wychodzi rok drugi.

„Ruch”

pomieszcza powieści, nowele, pamiętniki, „Echa“, „Ruch kobiecy“, Mody, Ruch literacki i artystyczny, Sylwetki znakomitości naszych w dziedzinie literatury i sztuki, Kronikę działalności kobiecej i obfite notatki z zakresu literatury i sztuki.

„Ruch”

umieszcza w każdym numerze łamigłówki i zadania, za których rozwiązanie cenne wyznacza nagrody.

W „Ruchu“

drukuje się obecnie powieść Marji Grochowalskiej pod tytuł.: „Utracone szczęście“, „Wspomnienia więźnia“ przez Florjana Bohdanowicza, „O prawach kobiet“ przez Secretana, Studjum M. Siebera o Zygmuncie Noskowskim, oprócz tego podaje oceny literackie i teatralne i t. d.

W bieżącym kwartale pomieści „RUCH“ pamiętnik zmarłej przedwcześnie poetki *Maryi Bartusówny* i kilka oryginalnych nowel pióra pierwszorzędnych polskich pisarzy.

„Ruch“ jest najtańszem pismem literackiem polskiem.

„Ruch“ wychodzi w zeszytach 4-arkuszowych zbroszurowanych w okładce, na pięknym welinowym papierze.

„Ruch”

kosztuje zarówno we Lwowie jak na prowincji:

Rocznie . . .	7 złr. 20 ct.	Kwartalnie . .	1 złr. 80 ct.
Półrocznie . .	3 „ 60 „	Miesięcznie .	0 „ 60 „

dla prenumeratorów *Kurjera Lwowskiego* $^1/_3$ taniej.

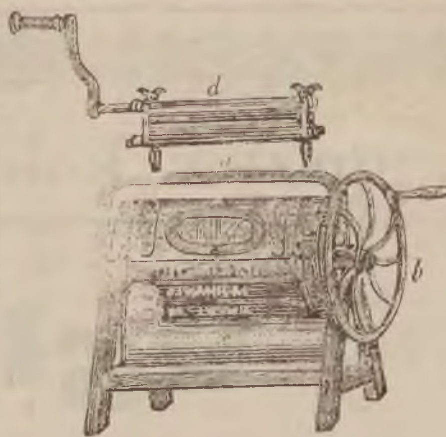
Prenumeratę przyjmuje Administracja „Ruchu“ ulica Akademicka liczba 3. we Lwowie, oraz wszystkie księgarnie.

— Numera na okaz wysyła się bezpłatnie. —

Maszyny

do prania bielizny

Patent „Original Iwanicki“.



Moje maszyny nowej konstrukcji są jedyne, które bardzo czysto wypierają bieliznę a przytem piorą całkiem lekko. Kto sobie życzy w miejscu mogę dać na próbę.

[C]ena jednej kompletnej maszyny do prania 41 złr., bez koła rozpędowego (b) 39 złr. bez ochraniacza (c) 35 złr. Aparat do wyciskania wody z bielizny 15 złr.

Józef Iwanicki

mechanik

Lwów, Hotel Żorża.

Drobne ogłoszenia.

[Og]łoszenia rozmaite

[p]o $1^1/_2$ centa od wyrazu.

[Ko]nsorcjum zawiązane w celu za-[b]udowania **kilkunastu parcel** [w kom]pleksie Wgo Emila Bertemilia-jera przy ulicach Brajerowskiej, [Podle]wskiego, Szopena, Moniuszki we […]e **przyjmuje zgłoszenia** na za-[kup] pojedynczych gruntów, **wyko-[nuje p]rojekty, plany, kosztorysy** i […] bliższych informacji. Listy [adresow]a: Zarząd realności Emila Ber-[temilija]na Brajera we Lwowie. 808

[P]ominiatury pastelowe [St]efana Grzywińskiego, pl. [Bene]dyktynek l. 2. 883

[Ka]sy ogniotrwałe z amerykańskimi [z]amkami sprzedaje najtaniej Si[…]egen, Karola Ludwika l. 29.

[W …]ficie zaopatrzony salon [m]ód, strojnych kapluszy […]skich, modelów paryskich [i wie]deńskich, został otworzo-[ny p]rzy ulicy Hetmańskiej l. [… n]a I. piętrze. Także przera-[bian]ie i ubieranie. Amalia Topf[…]ednia. 910

Restaurator **fachowiec** poszukuje kuchni na prowincji w kasynie lub przy handlu korzennym. Zgłoszenia przyjmuje Wiktor Biedrzycki Sykstuska 37. 930

Zdolny ajent dla prowincji z chubnemi swiadectwami zostanie natychmiast za stałą płacą przyjetym u firmy „Generalna Ajencja The Singer Manufacturing Comp. New York G. Neidlinger we Lwowie pod l. 2. ul. Kopernika“. 932

Nauczycielka fortepianu z długoletnią praktyką w tym zawodzie udziela lekcji uczennicom lub uczniom pod przystępnymi warunkami u siebie lub poza domem. Bliższa wiadomość u H. Zimmermana Zimo owicza l. 10. 928

Masło doskonałe kuchenne po złr. 4·—, deserowe ni-solone po złr. 4·50 w paczkach 5-kilow. z opakowaniem i franco rozsyła **Zarzad dóbr Nowe-sioło** pod Stryjem. 341

Wózek do wywożenia chorych na świeże powietrze jest do sprzedania przy ulicy Szeptyckiego, (dawniej Cmentarna) l. 12. na I. piatrze. 938

Ucznia poszukuje cukiernia Wierzbickiego. 929

Nieużywany elegancki wózek na angielskich resorach jest za bardzo przystepną cenę do sprzedania Rynek l. 8. 940

Osoba w średnim wieku, władająca biegle językami i najstaranniej wychowana pragnie wyjechać do kapiel w charakterze towarzyszki lub opiekunki. Warunki przystepne. Zgłoszenia pod lit. **Z. M.** w Administracji Kurjera. 941

Do rodziców i opiekunów. Człowiek młody, mający widoki na przyszłość, pragnie zawiązać znajomość z młodą panienką której rodzice byliby w stanie dopomódz mu w złożeniu małej kaucji. Adres: Z. O. M. restante Lwów. 935

Mieszkania i sklepy

po l cencie od wyrazu.

Do wynajęcia na sezon kąpielowy pokoje w górach w Dorze, poczta Delatyn — kąpiel Prut — na żądanie wikt. Wiadomość Dr. Święcicki, Lwów ul ca Majerowska 21. 937

4 pokoje, przedpokój i kuchn a na II. piątrze, strych i piwnica do najęcia od 1. czerwca b. r. ulica Pańska l. 2. 892

5, 4, 3, 2, pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklep,** przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego. Kazimierzowskiej, wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemilijana Brajera.**

Ulica Zygmuntowska Nr. 12. zaraz do wynajęcia: Na pierwszem piątrze salon z balkonem, trzy pokoje, nyża i kuchnia. Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata dr. Ludwika Bobownika ul. Sykstuska l. 16. 913

Dwa pokoiki kawalerskie, plac Halicki 10. pierwsze piętro, od 1. czerwca. 921

3, 4, 5, 8 pokoi z przynależy, tościami, balkonem-ulica Kraszewskiego 23. 727

Pokój kawalerski z przedpokojem do najęcia ulica Kościuszki liczba 7. 922

Do najęcia od 1. czerwca przy ulicy **Łyczakowskiej** l. 71. 4 pokoje, 2 kuchnie, 1 piwnica, 4 komórki, razem lub pojedynczo. W całości za **30 zł. miesięcznie,** pojedynczo stosunkowo do pokoi. 942

Pomieszkanie z wszelkiemi wygodami, balkonem ulica św. Mikołaja liczba 5. 936

3 pokoje, kuchnia, spiżarnia, ulica Skarbowska 27. 934

4 pokoje frontowe etc. na I. i II. piętrze od 1. lipca ulica Chorążczyzny l. 14. 933

Korespondencje prywatne.

Dla panny Jadwigi S. list z odpowiedzią z Tar.... poste restante-Amt Lwów. 939

Piotr Feit, majster ciesielski (Lwów Zamarstynowska 22.) wykonuje wszelkie roboty **ciesielskie, studniarskie, oraz schody i ozdoby drzewne, tak we Lwowie,** jak i na **prowincji.** Przyjmuje zamówienia na plany budynków i kosztorysy. Dostarcza wprawnych robotników ciesielskich na rachunek P. T. Właściciel.

C. k. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika.

Ogłoszenie.

Na odbytem dnia dzisiejszego XXXIII. Walnem Zgromadzeniu zwyczajnem akcjonarjuszów c. k. uprzywilejowanej kolei galicyjskiej Karola Ludwika uchwalono wypłatę kuponu zapadłego na dniu 1. lipca 1888 roku kwotą

Złr. 5 i 25 centów wal. austr.

którą przy kasie centralnej Towarzystwa w Wiedniu i rzekomych agenturach płatniczych podnieść można.

Powołanie pana Dra Stanisława Poray-Madejskiego do Rady zawiadowczej zostało zatwierdzonem, a członkowie tejże, których funkcja ustała, mianowicie:

Tomasz hr. Stadnicki,
Wilhelm Br. Eichler-Eichkron i
Dr. Stanisław Poray-Madeyski

zostali ponownie wybrani.

Do Wydziału rewizyjnego powołani zostali panowie: Dr. Ferdynand Kratter, Juljusz Kunewalder, Szymon de Millesi, a na następców tychże panowie: Dr. Ehrenfeld, Henryk Nirenstein i Józef Hönigsvald.

Wiedeń 14. maja 1888. *Rada zawiadowcza.*

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu Nr. 179, pod zarządem Buczkowskiego Klemensa. Papier z fabryki Czerlańskiej.